

665



Krasnoludki, krasnoludki...



NARESZCIE dzieci do czekały się. Bo- wiem od znakomi- tej „Krainy 105 tajemnic”, którą przed laty przygotował Teatr „Wybrzeże”, „dorosłe” teatry dramatycz- ne zupełnie o nich zapo- mniały. Nie lepiej rzecz się ma z Teatrem Muzycz- nym, który za nowej dyrek- cji zarzucił Scenę Młodego Widza (jest za to Klub Fenów!) i nie kwapi się wcale do teatralnej edukacji najmłodszych. Nic zresz- tą zadziwiającego w tym wszystkim — stan perman- entnej niechęci teatrów w stosunku do dzieci trwa od dawna i, mimo że wy- lano hektolitry atramentu na alarm, nic nie zapowia- da zdecydowanej zmiany w tym względzie.

doprowadzą do tego, że oporny zespół zagra wresz- cie — i to z wielką ochotą — „Bał Baśni”, na który zaproszono zostaną wszyst- kie najbardziej przez dzie-

lu (jak zresztą każda bajka) zaczyna w końcu nużyć. I wszystko byłoby godne największej pochwały gdy- by nie umiejętności — a właściwie ich brak — wo-





ci ukochane postacie z bajek.

Bez wątpienia przedstawienie to zawdzięcza najwięcej scenografom —

kalne większości aktorów. A przecież ani tytułowe krasnoludki (które skądinąd bardzo ładnie się ruszają), ani pani Wróżka nie powinny zipać dla zła



Z tym większą radością powitać należy przedstawienie „Krasnoludki, krasnoludki...”, jakie wystawił właśnie Teatr Dramatyczny w Gdyni. Jego autor — **Jadusz Kijonka** (muzyka — **Katarzyna Gaertner**) wpadł w nim na pomysł, jak... zmusić niechętnych dzieciom dyrektorów teatrów do grania dla nich sztuk. Skoro nie pomagają żadne perswazje, trzeba wzywać na pomoc — kogo? Krasnoludki oczywiście! A że epoka nasza kosmiczna, więc krasnoludki wtargną do teatru wręcz z pokładu UFO. I

Jadwidze Pożakowskiej i Zdzisławowi Bubelli. Znakomite są szczególnie stroje krasnoludków, wspaniale smok wawelski i dwucipny pojazd kosmiczny. Wszystko zaprojektowane z fantazją, barwnie i dowcipnie (jest nawet zegar, który macha skrzydłami!). Spektakl ma na ogół dobre tempo, chociaż trzykrotnie powtarzana scena wizyty Kopciuszka na ba-

pania tchu i śpiewać żalnymi głosikami tak, że w dalszych rzędach niewiele już dołatuje z tego, co rozbrzmiewać powinno w całej sali pełnym głosem. Bo dorosły tego owego może się domyślić a dziecko nie musi. A że można i z wdziękiem, głośno, i tańcząc do tego — przekonał o tym Czerwony Kapturek w wykonaniu Urszuli Kowalskiej.



„Krasnoludki, krasnoludki...” cieszyć się będą całą pewnością wielkim powodzeniem (bilety są wyprzedane do końca lutego, co jest jeszcze jednym argumentem na rzecz przedstawień dla dzieci), więc warto chyba pomyśleć o podszkoleniu wokalnym aktorów, a może o dodaniu im mikrofonów.

Fotografował:

W. Nieżywiński